WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI







NR 7 ROK XI

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU SODALICYJ MARJAN.
UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

KWIECIEŃ 1931

Warunki prenumeraty miesięcznika „Pod znakiem Marji“ (9 numerów rocznie) na rok szkolny 1929/30 z przesyłką pocztową niezmienione

Całorocznie:

Dla sod.-uczniów i młodz. wszelkiej kategorji w Polsce:	2·25 zł.	Dla wszystkich osób starszych w Polsce:	3·15 zł.	Dla wszystkich zagranicą:	4·50 zł.

Pojedyńczy numer: **(pół dolara)**

Dla sod.-uczniów i młodz. wszelkiej kategorji w Polsce:	25 gr.	Dla wszystkich osób starszych w Polsce:	35 gr.	Dla wszystkich zagranicą:	50 gr.

Nr. konta P. K. O. 406.680, Kraków.

TREŚĆ NUMERU:

str.

Okładkę projektował prof. K. Kłossowski, Zakopane.

KS. JÓZEF WINKOWSKI

Bądź pobożny!

V.

Jak wielu chłopców w życiu swojem duchownem napotyka na ogromne trudności w modlitwie!

Trudności te są najczęściej powodem ich zrażenia się do niej, a potem nawet i całkowitego zaniedbywania modlitwy. Zdaje się, że nie omijają one i naszych sodalisów, o ile oczywiście jakaś szczególna łaska Boża — dar modlitwy, lub wyjątkowy wysiłek woli nie ratują ich przed poddaniem się ich wpływom.

Jeśli zaś zważymy, że ponad wszelką wątpliwość właśnie modlitwa jest aktem pierwszorzędnym pobożności, że jest jej posiłkiem, podstawą, duszą, to niebezpieczeństwo grożące nam z powodu owych trudności wzrośnie do groźnych wprost rozmiarów.

Gdy więc mówiąc o pobożności, niepodobna na boku zostawić kwestji modlitwy, pozwólcie Drodzy Czytelnicy, że pomijając dziś znane nam już dobrze sprawy jej istoty, potrzeby, przymiotów, zajmę się wyłącznie tem, co nas najwięcej interesuje, a może i boli — i pomówię z Wami o trudnościach naszej modlitwy.

Jedną z pierwszych i bodaj, że najważniejszych upatruję w tem, iż niemal żaden młody chłopak nie umie sobie dać rady z przystosowaniem treści modlitewnej swych pacierzy codziennych do istotnych potrzeb swej duszy; nie może sobie dać rady z pogodzeniem idącej w nim ciągle naprzód ewolucji duchowej z tradycyjnie niezmienną formą modlitwy. Przy ciągłej, szybkiej zmianie swej rozwijającej się gwałtownie osobowości, odczuwa znużenie, tkwiące w wieloletniem powtarzaniu zmechanizowanych już aż nadto wyrazów takiej nawet niepojęcie głębokiej Modlitwy Pańskiej, czy Anielskiego Pozdrowienia, czy choćby Litanji Loretańskiej. Przykucie myśli, uwagi, wyobraźni wiecznie żywej do martwych napozór słów modlitwy — oto niewątpliwa trudność, niewątpliwe źródło zniechęcenia, czy nawet zrażenia się do codziennego pacierza, za którem idzie powoli jego opuszczanie coraz częściej i w coraz dłuższych okresach się powtarzające, aż może i kończące się zanikiem modlitwy rannej i wieczornej, co żadną miarą nie powinno zdarzać się u sodalisa Marji.

Czy na tę trudność istotnie niema rady!

Zobaczmy!

Nikt z Was, Drodzy moi Sodalisi, nie zaprzeczy, że siłą faktu raz już, acz niemal niepostrzeżenie dokonał się proces ewolucyjny Waszej modlitwy w formie i treści, a to wtedy, gdyście wychodzili z lat najwcześniejszego dzieciństwa, a wchodzili w lata chłopięce.

Maleńkiej dziecinie wystarczyły najzupełniej te nigdy niezapomniane, przez ukochaną matkę wpojone pierwsze modlitewki, do dziś rozrzewniające nas swym dźwiękiem serdecznym, sielskim... anielskim...

Do Ciebie Boziu rączki podnoszę,
O zdrowie mamy i taty proszę
I proszę także niech mię od złego
Na każdym kroku Aniołki strzegą....

I tej drugiej umiłowanej prośby dziecięcej:

Aniele Stróżu mój!
Ty zawsze przy mnie stój,
Rano, wieczór, we dnie, w nocy,
Bądź mi zawsze ku pomocy!

Słowa i tony, które przebrzmiały na zawsze! Oddawna, od bardzo dawna, tak się nie modlicie prawda? Przyszedł czas dla solidniejszego pokarmu modlitewnego. Wtedy poczęła Was matka powoli uczyć pacierza ludzi dorosłych. Był on dla Was pewną nowością. Nie rozumieliście, rzecz oczywista, głębokiej treści Ojcze nasz, ani Zdrowaś, ani tem mniej Wierzę w Boga*), choć niewątpliwie niektóre zdania i prawdy, zwłaszcza wyjaśnione przez mądrą i roztropną matkę były Wam przystępne i jasne. Boska prostota Modlitwy Pańskiej przy niezgłębionej wartości ideowej jest tu klasycznym przykładem. Ale powoli, przy braku wyrobienia duchowego i ascetycznego zaczęła się do tych codzień w domu i szkole powtarzanych pacierzy wkradać groźna i niebezpieczna dla wszelkiej wzniosłości — nuda. A raz zakradłszy się, została i skaziła modlitwy Wasze codzienne może na długie lata młodości.

Przyznacie mi chyba pełną rację i stwierdzicie ją szczerze Waszem osobistem doświadczeniem.

I spytacie o radę, o pomoc, bo Wy przecież chcielibyście umieć się modlić i modlić się z głębi duszy, z przejęciem się i oddaniem, z włożeniem w modlitwę własnej osobowości, własnego ja.

I o to cała rzecz idzie.

Trzeba pewnego wysiłku, ale nie będzie on wcale zbyt trudny, a owocny zato w najwyższym stopniu dla Waszej duszy, dla Waszej modlitwy**).

---

*) Znałem chłopczyka, dziecko bardzo inteligentne, które nauczone przez matkę Składu Apostolskiego, nie pojmując jednak wcale znaczenia słowa „wierzę", niemało mozoliło się nad połączeniem w takiej formie „wieży" i P. Boga. Trwało to aż do rozpoczęcia nauki czytania i odróżnienia wyrazów, a wkrótce i pojęć: *wierzę i wieża.*

**) p. Dr. T. Tóth: *Religion des jungen Menschen.*

Spróbujmy choć trochę modlić się rano i wieczór własnemi myślami, własnemi uczuciami, własnemi słowami. Nasza modlitwa jednem słowem **niech będzie nasza***).

Budzisz się rano, robisz znak krzyża, jako pierwszą czynność na początku nowego dnia. Zerwawszy się z łóżka, załatwiasz sprawy umycia się i ubrania, a zawsze w takim wymiarze czasu, by na pacierz zostało bezwzględnie wolnych i nietykalnych 3-5 minut. Uklękasz na obydwa kolana przed krzyżem czy obrazem Matki Najświętszej i zaczynasz modlitwę ranną. Czy ona nie mogłaby naprzykład tak wyglądać:

„Boże mój i Ojcze najlepszy! na początku nowego dnia oddaję Ci najgłębszy pokłon czci i uwielbienia z całą ziemią budzącą się do nowego życia. Dzięki Ci składam z głębi duszy za noc szczęśliwą i sen krzepiący, którego tylu ludzi chorych i cierpiących napróżno godzinami całemi wyglądało. Poświęcam Ci i oddaję cały ten dzień, pragnę go przeżyć i przepracować na Twoją, Boże, chwałę. Za nic w świecie nie chcę Cię obrazić żadnym grzechem, ale Ty wiesz Panie, przenikający głębiny duszy mojej, jak bardzo dziś i zawsze zagraża mi ta pokusa... wiesz, jak niebezpieczna dla mnie skłonność do tego. . grzechu. Pragnę unikać doń wszelkiej sposobności, ale Ty o Boże udziel mi łaski, siły i światła, abym duszę moją od upadku uchronił. Polecam Ci szczególnie moje dzisiejsze zajęcia (egzamin, zdawkę, zadanie szkolne, zebranie sodalicji, mój referat, mój udział w dyskusji, rozgrywki sportowe mojej klasy, zbiórkę harcerskiego zastępu, posiedzenie samorządu klasowego...) Polecam Ci wkońcu Panie moich drogich rodziców, moje rodzeństwo. Niech i dla nich, najbliższych moich ten dzień będzie dniem Twego błogosławieństwa. Pozwól mi Panie szczęśliwie dożyć wieczora i daj, abym przy końcu dnia był nietylko o dzień jeden starszym, ale lepszym, milszym Ci, jeszcze bardziej oddanym niż w tej chwili".

Teraz dodajesz na te wyżej wymienione i wzbudzone intencje serdeczniej już odmówione Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo i Wierzę w Boga i. Twój ranny pacierz, naprawdę wartościowy, **naprawdę, Twój, osobisty, własny** skończony! Anioł Stróż z radością poniósł go jako wonny dym kadzidła przed Tron Twego Pana i Stwórcy. Dzień zbożnie zaczęty, zbożnie Ci upływać będzie i w życiu napewne nie będzie stracony!

(dokończenie nastąpi)

Co najważniejsze po maturze?
Dobrze odprawić rekolekcje zamknięte!
Czy się na nie wybierasz?
Nie wątpimy! Wszak pragniesz szczęścia w życiu!

---

*) Zastrzegam z naciskiem, iż nie odnosi się to w żadnej mierze do kwestji i doniosłości modlitwy liturgicznej, Idzie mi wyłącznie o pacierz ranny i wieczorny

LUDWIK BAŁDA S. M.
Poznań.

„Lavabis me et super nivem dealbabor!"

Z Psalmu 50.

W miłosierdziu Twem, Panie,
Na nędzę wejrzyj moją!
I choć mnogie me złości,
Ty zmyjesz nieprawości;
Grzesznik bielszym się stanie
Ponad śnieg!!!

W przygnębieniu boleją
Grzeszni pod win brzemieniem —
Lecz, gdy obmyjesz z winy,
Ockną się grzechu syny,
Cudownie wybieleją
Ponad śnieg!!.

Wnet łask słońce wyścieli
Duszę wolną od zmazy,
Przepadną grzechu krocie,
Co ją nurzały w błocie
I w czystszej staną bieli
Ponad śnieg!!!

Arcypasterze polscy do prezydjum Związku z okazji XI. Sprawozdania.

Przemyśl, dnia 16 lutego 1931.

Drogiemu Księdzu Prezesowi Związku sodalicyj marjańskich uczniów szkół średnich składam serdeczne podziękowanie za przesłane mi XI. Sprawozdanie tegoż Związku. Przeczytałem je z wielką radością i z serca gratuluję Księdzu Prezesowi takiego wyniku Jego prac i modlitw.

Nos cum Prole pia
Benedicat Virgo Maria.

† ANATOL BISKUP

Biskup Łucki.

Łuck, dnia 21 lutego 1931.

Do Przew. Ks. J. Winkowskiego, prezesa Związku.

Serdecznie dziękuję za łaskawie przysłane mi XI. Sprawozdanie Wydziału Wykonawczego Związku s. m. uczn. szk. średnich w Polsce za rok 1929/30.

Przeglądając karty Sprawozdania, zwłaszcza tak różnorodne i wszechstronnie wykonane zestawienia, nie mogę nie wyrazić

uczucia głębokiej radości na widok wspaniałego rozkwitu tej niesłychanie użytecznej instytucji. Jeżeli bowiem przyszłość Ojczyzny naszej zależeć będzie od wartości moralnej i ideowej młodzieży polskiej, to sodalicje marjańskie są niewątpliwie pepinjerą młodzieży prawdziwie chrześcijańskiej, a więc o najwyższym poziomie etycznym i ideowym.

Nie jest mi tajne, że ten dzisiejszy, tak niezwykły rozkwit sodalicyj marjańskich społeczeństwo po Bogu zawdzięcza ofiarnej, ideowej i światłej pracy kierowniczej J. W. Księdza Profesora.

W pracy tej życzę Mu jak najobfitszych łask i pomocy Bożej i w tym też celu przesyłam swoje pasterskie błogosławieństwo.

† *SZELĄŻEK*
Biskup łucki.

Zakład

Opowieść ze szkolnego życia.

(Ciąg dalszy)

III.

Pani Walicka zaczynała być coraz więcej niespokojna.

Zegar ścienny, pamiątka dawnych, lepszych czasów uderzył już ósmą. Zmęczona nauką i senna nieco Zosia dopominała się nieśmiało o kolację... A Władka wciąż jeszcze nie było. Kilka ostatnich dni spędził w jakiemś dziwnem podnieceniu... Dziś, wróciwszy ze szkoły, niemal nie tknął obiadu i zaraz popołudniu wybiegł gdzieś gwałtownie, nie żegnając się nawet z matką... Długi, ponury, nieznośny wieczór listopadowy już od tak dawna rozpostarł się po świecie, a chłopca jeszcze nie było... To się dotychczas nie zdarzało, więc biedna matka pochylona nad jakąś naprawką ubrania, raz po raz rzucała okiem na posuwające się nieubłaganie naprzód wskazówki i kryjąc przed córką rosnący niepokój, czuła, jak jej serce bije coraz mocniej z jakiejś nieokreślonej trwogi, jakiegoś przerażającego przeczucia... Zbliżała się dziewiąta...

Nareszcie skrzypnęły gdzieś schody, mrocznym korytarzykiem szedł ktoś widocznie wolnym, ociężałym krokiem, tak niepodobnym do gwałtownego biegu Władka. Otworzyły się drzwi od kuchenki...

Zdziwiona kobieta podniosła głowę od roboty, przysłoniła oczy od blasku naftowej lampy i... zadrżała. We drzwiach stał Władek blady, jak śmierć. Nie miał czapki, zwichrzona, mokra czupryna spadła mu na czoło, oczy świeciły jakimś niesamowitym blaskiem, rozpięta na piersiach kurtka zimowa i spodnie całe niemal zbryzgane były błotem, niewiadomo, czy od taksówek, czy od szybkiego biegu nie po miejskich chyba ulicach...

Chłopcu coś się stało. Było to widocznem dla każdego, nie tylko dla bacznych oczu matki...

— Władek co tobie?

— Nic! Spóźniłem się trochę...

— Gdzieś był?

— Hm... u kolegi...

— Może znów u tego okropnego Rosnera?

— Nie u Rosnera!

— Więc u kogo? Gdzie? Bój się Boga! Cały dzień dziś biegałeś...

— Niech mię mama nie męczy. Nic więcej nie powiem!

— Przypatrz się, jak ty wyglądasz? Gdzie czapka? Gdzieś się ty tak ubłocił? Co będzie z lekcjami na jutro? Książki aniś nie ruszył! Sam mówiłeś, że dziś konferencja!...

Przez głowę biednej kobiety przelatywały z powrotem wszystkie myśli, któremi męczyła się przez całe popołudnie i wieczór, które tłumiła w sobie, jak się tłumi najgorsze obawy, najgorsze przypuszczenia. Teraz już myśli ni słów powstrzymać nie mogła. Pytała, pytała, ale... bez odpowiedzi.

Władek drzwi zamknął za sobą. Oczy wbił w ziemię. Jedno tylko pytanie matki uchwycił i odczuł i jakimś zmienionym głosem wystękał

— I i — lekcje? Już mi pewno nie będą potrzebne.

— Władek! Dziecko, co ty mówisz? Co się z tobą dzieje? Nic nie jadłeś, prawda? Od obiadu? Poczekaj, zagrzeję ci coś... Herbaty zagotuję... I tłumiąc swój straszny niepokój krzątaniem po kuchence, trzęsącemi się od strachu rękami ustawiała coś na blaszce piecyka, poprawiała palenisko, byle coś robić, byle trochę choć zapanować nad sobą...

Chłopak siadł przy stole, głowę podparł na rękach, ale widać było, że wstrząsają nim dreszcze, że zęby zaczynają dzwonić z przeziębnięcia, tem gwałtowniej, im cieplej było w izbie... Czuł, że mu się coś dzieje, że mu pokój, meble, lampa zaczynają wirować w oczach... Ale zaciął się i nie dał nic poznać po sobie... Wieczerzy niemal nie tknął. Herbatę tylko wypił duszkiem, z wysiłkiem jeszcze zaglądnął do tej czy owej książki, by jakoś uspokoić matkę, a potem czemprędzej rozebrał się i położył na swej sofie... czując się śmiertelnie zmęczony i wyczerpany ostatecznie...

Pani Walicka nie pytała już o nic więcej. Nie chciała drażnić chłopca. Liczyła na to, że dzień następny przyniesie jakieś wyjaśnienie tego tajemniczego postępowania Władka.... A jednak nie było jej danem uspokoić się...

Chłopiec usnął, ale nierówny jego oddech wskazywał wyraźnie, że zdrowie jego nie w porządku... Przewracał się z boku na bok, a gdy matka ręką dotknęła jego rozpalonej głowy, jęknął przez sen, jakby zdradzając jej ból silny, który przed nią ukrywał.

Pani Walicka znów zatrzęsła się ze strachu. Widmo strasznej grypy, przez którą przed paru miesiącami przeszła Zosia, zjawiło się w jej wyobraźni... Władek jest chory, to nie ulega już żadnej wątpliwości. Coś musiało zajść... Coś się stało... Dręczyły ją myśli coraz gorsze, coraz natarczywsze. To mimo wszystko z pewnością sprawa z starszym Rosnerem... Komunista, to pewne... założył jaczejkę... może to dziś jakie zebranie było... O Boże! Policja.. Aresztowania... Pewno ucieczka Władka...

Tak! Już od wakacyj groziło mu jakieś zło... Od samego początku roku szkolnego chłopak był przecież inny, jak dawniej... A te okropne broszury... te komunistyczne gazety, które niedawno znalazła między jego książkami... Nie mógł jej nic wyjaśnić... Czy nie chciał?... Jakie to wszystko dla niej zagadkowe... Przerażające... Czuła, że jakaś wroga ręka wyciągnęła się po dziecko, po jej jedynaka, po jej całą nadzieję i pociechę opłakanych lat wdowich... A ona... matka nie umiała, nie mogła bronić dziecka...

Truła się w głębi duszy, bolała, modliła się z całego serca do Matki Bolesnej o ratunek... Troska serdeczna o dziecko spędzała sen z jej powiek i porywała nieraz noc za nocą... Opuszczona w życiu, niemal sama jedna na świecie, nie mogła sobie rady dać z przełomowym wiekiem syna, zwłaszcza, gdy od października sytuacja z każdym dniem zmieniała się na gorsze... Już, już wybierała się do gimnazjum pogadać z wychowawcą, z księdzem, próbować coś się dowiedzieć... Ale zdawało się jej, że może zaszkodzić Władkowi... Liczyła jeszcze ciągle na pomoc z nieba... Liczyła silnie, niezachwianie, z całą wiarą... W Zaduszny Dzień zaprowadziła dzieci na grób ojca, mówiła z Władkiem tak serdecznie, tak gorąco o jego obowiązkach, o opiece nad matką i siostrą... Ale czuła, że to wszystko pada gdzieś w próżnię, odbija się od jego lodowej powłoki i zaniku serca... Potem prosiła go tak serdecznie, tak gorąco, by zaczął nowennę do świętego Stanisława Kostki... Tylu chłopców na wezwanie księży prefektów gromadziło się od pierwszego dnia u Jego ołtarza, tonącego w powodzi białych chryzantem i świateł... Może pójdzie do Spowiedzi... Wejdzie w siebie... Łaska Boża dokona reszty... I wszystko na nic! Na nic! I dziś, dziś musiało się stać coś okropnego... On chory, one bezradne dwie kobiety... same... Z całym trudem panowała nad sobą, by głośno nie załkać nad tą niedolą gniotącą ją nad możność... nad siły...

Opanowała się na chwilę. Ucałowała Zosieńkę, wyprawiła ją spać... potem przed swym umiłowanym obrazkiem Przebolesnej Matki zapaliła maleńką lampkę naftową i ukląkłszy na oba kolana, zatopiła się w żarliwej modlitwie...

— —

Władek obudził się z silnym bólem głowy i gorączką. Nie poszedł oczywiście do szkoły, co wywołało pewne zdziwienie u profesorów, a uczucie wielkiego zawodu w klasie. Niektórzy chłopcy z VIa przyszli przecież znacznie wcześniej w ów wtorek do gimnazjum, aby jak najprędzej dowiedzieć się, co się stało ze słynnym zakładem Walickiego, kto wygrał, jak się wszystko skończyło, co Władek dowie-

dział się z konferencji... Czekali na dole, do ostatniej chwili. Aż Czyżyk nacisnął dzwonek i trzeba było z ciężkiem, zawiedzionem sercem iść do klasy na łacinę. I żeby choć „Antyk“ jakieś słowo pisnął pod adresem nieobecnego Walickiego. Nie. Nic! Podano absencje... Zapisał i obojętnie tylko spytał:

— To Walicki dziś nieobecny?

Z tego klasa nic się nie mogła dowiedzieć.

Wychowawca VI a, który z urzędu miał spisać z chłopcem protokół, zdziwił się trochę w duchu z powodu tej nieobecności, ale ani słowem nie wspomniał również o tem, co myślał. Więc na wszystkich pauzach cała klasa kombinowała wszelkie możliwe przypuszczenia. Nie brakło proroków, którzy z pełną powagą zapewniali, że Walickiego „nakryli“, że go dyrektor z miejsca „wywalił z budy“ i już nie wróci do klasy. Wszystkie dyskusje oczywiście skończyły się postanowieniem pójścia zaraz po szkole do domu Władka, celem zasiągnięcia języka.

Możemy sobie wyobrazić, jak się przeciągnęły ich miny, gdy na progu mieszkania ujrzeli jego matkę, dziwnie przybladłą i zmęczoną, która im grzecznie oświadczyła, że Władek zachorował, że ich z obawy przez możliwem zarażeniem nie może wpuścić, i że prosi, by go przez parę dni zostawili w spokoju...

A chłopak zapadł istotnie na grypę... Cóż dziwnego? Od paru dni tej listopadowej szarugi czuł się niecałkiem zdrów... W gorączkowem podnieceniu nerwów spędził potem kilka godzin w chłodnym, nieopalonym pokoju, wyczekując gdzieś już od trzeciej na konferencję... Wypadł stamtąd już po ósmej i przerażony wszystkiem, co zaszło, popędził gdzieś na oślep, na przedmieścia... Ocknął się dopiero na rogatkach i zbryzgany błotem, zziębnięty straszliwie, zmoczony zmieszanym ze śniegiem, przejmującym do kości deszczem, wrócił do domu naprawdę chory, drżący jak w febrze i położył się na kilkanaście długich dni...

I tak na nieszczęsną panią Walicką spadła nowa udręka.

Do Władka musiała wezwać lekarza, za ostatnie już niemal pieniądze zakupić drogie lekarstwa, na dobitek wszystkiego z dyrekcji gimnazjum otrzymała polecony list urzędowy, by koniecznie zjawiła się w sprawie syna na najbliższej konferencji wywiadowczej dla rodziców, w niedzielę dnia 16 listopada o godzinie jedenastej przed południem i zobaczyła się z opiekunem klasy VI a. Nic więc dziwnego, że zdarzały się jej w tym bolesnym tygodniu dni, w których omal nie położyła się obok Władka do łóżka i tylko żelazną siłą woli potrafiła utrzymać się na nogach i prowadzić całe gospodarstwo domowe. Ale zbladła, pochyliła się pod ciężarem cierpienia i serdecznego żalu do syna i tylko w modlitwie szukała poratowania i pomocy...

A oblicze Matki Bolesnej o sercu mieczem przebitem patrzyło na nią z jakiemś przedziwnem współczuciem, z jakąś zapowiedzią otuchy... odmiany...

Im bardziej zbliżała się owa fatalna niedziela, tem większy niepokój ogarniał Władka. W długich godzinach choroby przemyślał

wszystko raz i drugi i dziesiąty od początku do końca i już był pewien, że za ową konferencję muszą go wyrzucić ze szkoły... Tak, ale co potem? Co potem? Z „nieodpowiednim zachowaniem“ nie przyjmie go przecież żadne gimnazjum państwowe... Możeby prywatne, ale za co? O opłatach tak wysokich to i mowy niema... Czuł, że stało się coś tragicznego w jego życiu, czemu sam, zupełnie sam był winien. Przez swój upór, nieposłuszeństwo matce, nieopanowanie zachcianek wpadł w odmęty i tonął i co gorsze, co ohydniejsze, ciągnął za sobą w głębinę i matkę i siostrę... W gorączką podnieconej wyobraźni chłopca roiły się coraz i coraz gorsze obrazy ruiny ich domu, ich szczęścia, którą on — syn... zastępca ojca i opiekun sprowadzał na swoich najbliższych, których przecież kochał... po swojemu, ale kochał naprawdę... I z tajników jego duszy, dotąd tak strasznie lekkomyślnej i swawolnej, poczęły wypełzać wyrzuty sumienia, coraz bardziej gryzące, coraz gwałtowniejsze... W oczach czasem stawały mu łzy, których dotąd wystrzegał się przecież jak wstydu, jak hańby, jak babskiej rzeczy i pod koniec owego tragicznego tygodnia przyszła chwila, w której to wszystko, co mu się nagromadziło w duszy wybuchło z całą siłą lepszej części jego serca, jego natury młodzieńczej.

Był późny już wieczór...

Władek leżał cicho na łóżku matki, gdzie go przeniosła, by w chorobie było mu trochę wygodniej, jak na wąskiej i wytłoczonej otomance... Pani Walicka pochylona u stołu naprawiała na nadchodzącą niedzielę bieliznę dzieci, a nie chcąc, by lampa raziła chorego, zasłoniła ją od strony łóżka, grubym, białym papierem. Powstał przez to na jej wymęczonej twarzy pewien refleks światła, który zwrócił uwagę nieśpiącego jeszcze i zamyślonego Władka... Może po raz pierwszy w życiu zobaczył tak dokładnie jej twarz pooraną zmarszczkami, jej wyblakłe, zmęczone oczy i... to, czego dotąd nie dostrzegał u matki — pierwsze pasemka siwych, siwiuteńkich włosów na skroniach i nad czołem... I chwycił go jakiś okrutny żal... Odkrycie, że matka, że jego matka już siwieje, pewnie przez niego, przez syna, przez dziecko... poczęła go dławić, dusić w gardle, w przełyku... Czuł, że przeżywa coś, czego dotąd nigdy nie zaznał w życiu... A matka ciągle pochylona... szyła i szyła cichutko, w przekonaniu, że chłopiec usnął i pogrążona w myślach i boleści, sama nie czuła, jak z oczu jej na białą koszulę Władkową kapać poczęły ciężkie, nabrzmiałe, gorące łzy...

Chłopak już nie wytrzymał...

— Mamuś!

— Co syneczku? Nie śpisz... Myślałam...

— Mamuś! Mnie — mnie tak okropnie żal... Bo... bo ja byłem taki zły... Ja tak okropnie zmartwiłem Mamusię... Chwycił go skurcz płaczu.

— Och! Władku — więc myślisz o tem? Więc żałujesz? A pamiętasz dziecko, ile razy mówiłam ci i tak cię prosiłam...

— Tak, ale koledzy pociągnęli mnie za sobą... Było mi z nimi tak przyjemnie, swobodnie... Podobało mi się to życie wesołe, lekkie, bez zastanowienia i dziś dopiero widzę, gdzie ja szedłem i coby się ze mną stało... I już się stało pewnie i nie odstanie się...

— Co się stało Władziu? Powiedz mi już raz, szczerze, otwarcie, jak dawniej. Ty nawet pojęcia nie masz, jak mnie strasznie męczy ta cała tajemnica w gimnazjum, to wszystko, co się w tobie dzieje już od pół roku przeszło...

Zaczęła się smutna, bardzo smutna opowieść chłopca. Wszystko wszystko w niej było! I dzieje „klubu“ i ostatniego zakładu i znajomości z Rosnerem i komunistycznej agitacji, pism, broszur, ulotek, i przygotowywanego na najbliższe dni tajnego zebrania... Opowieść, która nagle rozwarła przed matką całą grozę niebezpieczeństwa, w jakiem znalazła się dusza jej dziecka, całą grozę tych wymuszonych na nim tajemnic, które, choć niby dziecinne, przecież nosiły w sobie zarodek tragedji życiowej Władka, a z nim ich wszystkich...

O jakże prędko i jak litościwie i jak serdecznie Matka Bolesna wysłuchała modlitwy matki!

W domu pani Walickiej coś się zmieniło od tego wieczoru... Coś odtajało, rozgrzało się, rozjaśniło. Zerwana nić poczęła się wiązać na nowo... Matka odzyskiwała swego już... już straconego jedynaka...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Digamma.

(C. d. n.)

LUDWIK BAŁDA S. M.
Poznań.

Złota legenda.

Czcigodnemu X. Prezesowi
na dzień Imienin.

W oczekiwania ciągłym trudzie
ma sen grobowy — gdzieś przed wiekami
tatrzańscy legli rycerze.
— — — — — — —
Aż przyszła nagła przeznaczenia chwila;
Alarmu ciężkie gromy
przez gór się walą złomy,
krócą przydługie sny.
Na bój !!!...
Ocalić dusz istnienie —
U wrót ludzkiego serca
odwieczny czai się wróg!
Dusze przeżera smętu rdza,
zwątpienia ostrze je przewierca;
W oparach grzechu zgasło słońce,
zaginął w mrokach cel ludzkich dróg!
Panuje czart — nie Bóg!

Już czas!!!
Echem zagrzmiały alarmowe spiże —
— — — — — — — — —
Żelazną mocą porwali się z leż!
Jezus Marja!!!
Chrzęst, trzask, tupot koni...
Jęczy stal, dźwięczą zbroje,
nad głowy w błękit wychyną proporce!!!
Na bój — na święty bój!!!
Sprawiedliwy gniew na licach,
na ustach: „Bogarodzica“...
W cwał!!!...
Jak wiatr
od Tatr
na Polskę całą....
— — — — — — —
A w halnym wichrze
od przerażonych gór,
co w opuszczone wpatrują się leże
wieje pytanie:
„Kto zbudził rycerzy?!“...

Jego wiara.

Pracował prawie od dziecka wśród socjalistów, którzy bezustannie nagabywali go, że trzyma się księżej sutanny i powtarza za nią wszystko, a sam nie wie, w co wierzy.

Umiał jednak śmiało i odważnie bronić swoich przekonań.

Raz, gdy mu za dużo było codziennych naigrawań z religji, chcąc ich przekonać, w co wierzy, zawołał:

— Ja wam natychmiast powiem, w co wierzę.

Po tych słowach zdjął czapkę, klęknął na sali fabrycznej wśród zdziwionych tak niespodziewanym odruchem przeciwników, przeżegnał się głośno, a nabożnie i zaczął odmawiać Wierzę w Boga Ojca.

Skończywszy to wyznanie wiary, zwrócił się triumfująco do zdumionych towarzyszów

— A więc powiedziałem wam, w co ja wierzę, a teraz powiedzcie mi, jaka jest wasza wiara?

Tylko kłopotliwe milczenie było odpowiedzią.

(Dzwon Niedzielny).

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie.

Z POLSKI.

Rekolekcje akademików w Warszawie zgromadziły przy Spowiedzi i Komunji św. 4000 akademików. Ostatnią naukę wypowiedział i Mszę św. odprawił J. E. X.

Biskup Szlagowski. Rosnące z roku na rok tłumy akademików już nie tylko „wierzących", ale „praktykujących" są dla nas najwyższą radością i witamy je całem sercem jako zapowiedź prawdziwego odrodzenia katolickiego Polski.

ZE ŚWIATA.

Nawrócony protestancki przywódca socjalistyczny kapłanem. W kościele św. Mikołaja we Fryburgu szwajcarskim odprawił niedawno swą pierwszą Mszę św. Dominikanin, O. Gétaz. Przeszłość jego jest zaiste b. dziwna. Jeszcze w r. 1920 był on jako osoba świecka prezesem socjalistycznej organizacji młodzieży w Lozannie i jednym z przywódców bolszewizującego kierunku socjalistów szwajcarskich. Na Mszy św. obecni byli również niektórzy z pośród jego dawnych towarzyszów, a na uroczystem przyjęciu po religijnych ceremonjach przemówił także jeden z nich, René Leyvraz, naczelny redaktor „Courrier de Génève", niegdyś protestant i przywódca socjalistyczny, a dzisiaj jeden z przywódców katolickich w Genewie. We wzruszających słowach przypomniał Leyvraz te smutne czasy, kiedy oni razem z obecnym nowowyświęconym kapłanem popadli w błędy. „Czyż nie jest to symbolem czasu, czy nie wskazuje to na zbliżające się przebudzenie, gdyśmy dziś rano patrzyli, **jak były przywódca antyreligijnej organizacji młodzieży przyjmował Komunję św. z rąk zakonnika, który również był wrogim religji przywódcą młodzieży?**" Słowa te wywarły na słuchaczach ogromne wrażenie.

Lekcje Pisma św. w szkołach państwowych Stanów Zjednoczonych. W Unji północno-amerykańskiej w szkołach publicznych 12 tu Stanów na ogólną liczbę 48, odbywa się codzienna lektura i nauczanie Pisma św. W innych stanach zwyczaj ten pozostawiony jest do uznania miejscowych władz szkolnych.

Nawrócenie się pastora protestanckiego, laureata uniwersytetów. W Kolegjum OO. Kapucynów w Assyżu został przyjęty do Kościoła katolickiego i otrzymał bierzmowanie z rąk biskupa były pastor protestancki kościoła episkopalnego w Stanach Zjednoczonych, laureat uniwersytetów Yale i Oxford, Lloyd Burden Holsapple.

Nawrócenie w Rumunji. Siostra znanego pisarza rumuńskiego, Cezara Petrescu, po odbyciu nauk w szkole SS. Niepokalanek w Jassach porzuciła prawosławie i przystąpiła do Kościoła katolickiego. Z tego powodu powstał w Rumunji wielki hałas i rozpoczęły się ataki na zakonne szkoły katolickie, które oskarża się o propagandę cudzoziemszczyzny.

Religje świata. Podług podanego przez wiedeńską „Reichspost" sprawozdania z odczytu X. prałata dra Innitzera, byłego ministra, można obliczyć, że obecnie jest następujący podział ludności świata według wyznania: 352 miljony katolików, 301 miljony zwolenników Konfucjusza, 240 miljonów mahometan, 224 miljony hindusów, 164 miljony protestantów, 140 miljonów buddystów, 138 miljonów prawosławnych, 122 miljony pogan, 16 miljony szyntoistów, 16 miljonów żydów oraz 76 miljonów ludzi o nieokreślonej religji. W Kościele katolickim przedewszystkiem zaobserwować można znaczne wewnętrze wzmocnienie, a w pracy misyjnej poczyniono także znaczne postępy. Dość wymienić, że po wojnie powstało 48 nowych apostolskich prefektur, 34 apostolskie wikarjaty, 57 biskupstw i 10 arcybiskupstw.

Ogłoszenie „Rocznika Papieskiego" na r. 1931. W dniu 12 marca r. b. wydany został „Rocznik Papieski" na rok 1931. Oto kilka liczb wyjętych z niego: Kościół posiada w tej chwili 59 kardynałów, 1 604 biskupów ordynarjuszy. Stolica apostolska utrzymuje przedstawicielstwa dyplomatyczne przy monarchach i zwierzchnikach 36 państw oraz 21 delegacyj apostolskich bez charakteru dyplomatycznego. Korpus dyplomatyczny przy Watykanie reprezentowany jest przez przedstawicieli 35 narodów i Zakonu Maltańskiego.

Nauka religji znów przedmiotem obowiązkowym w Jugosławji. Na energiczną interwencję katolickiego Episkopatu i społeczeństwa jugosłowiańskiego ministerstwo oświaty cofnęło swój poprzedni dekret co do nauki religji w klasach wyższych szkół średnich, wprowadzając znów od 15 stycznia r. b. naukę religji, jako przedmiot obowiązkowy we wszystkich klasach szkół średnich w Jugosławji po dwie godziny wykładów tygodniowo.

Doroczny Kongres Stowarzyszenia Inżynierów Katolickich we Francji. We Francji od wielu lat istnieje „Union sociale des ingénieurs catholiques" (społeczna unja inżynierów katolickich). Towarzystwo to, które w przeddzień wojny liczyło 1.000

członków, a dziś ma ich około 7.000, urządza co rok o tej porze swój zjazd w Paryżu. Zjazd zaczyna się zwykle Mszą św poczem odbywa się zebranie ogólne Unji, bankiet, posiedzenia sekcyj i posiedzenie publiczne. W tym roku Kongres odbył się przy bardzo licznym udziale uczestników i gości.

Wspaniały dar Rządu i Narodu irlandzkiego dla Ojca św. W dniu 27 lutego r. b. minister pełnomocny Irlandji przy Stolicy Apostolskiej, Karol Bewley, wręczył Ojcu św. na prywatnej audjencji wielki, bezcenny kilim, wykonany specjalnie przez artystów irlandzkich. Papież wzruszony serdecznie tym darem, prosił posła o wyrażenie rządowi i narodowi irlandzkiemu najlepszych życzeń rozwoju duchowego i materjalnego oraz udzielił błogosławieństwa apostolskiego. Ojciec św. polecił, by kilim niezwłocznie był zawieszony w jego prywatnej bibljotece, gdzie Papież spędza większą część dnia i udziela audjencyj prywatnych.

Zgon uczonego kapłana - przyrodnika. Dnia 6-go b. m. zmarł w Valkenburgu w Holandji słynny przyrodnik X. Eryk Wassmann T. J. w wieku 72 lat Zmarły kapłan w ciągu długich lat studjował biologję termitów i mrówek i jako entomolog posiadł światową sławę. Następnie zajął się psychologją zwierząt, badając instynkt i inteligencję w świecie zwierzęcym. Z powodu tych badań musiał wejść w konflikt z panującym wówczas mistycznym poglądem na świat. W szeregu prac naukowych starł się z monizmem Haeckla oraz z problemem ewolucji W r. 1897 brał udział w słynnym wieczorze dyskusyjnym w wielkiej sali ogrodu zoologicznego w Berlinie. Wystąpił również w znanej dyspucie fryburskiej gdzie wyraźnie okazało się, jak daleko nowsza nauka odbiegła od teorji Haeckla. Główny oponent ks. Wasmanna, Ludwik Aschoff, wykazał tam, że najnowsze wyniki badań przyrodniczych wcale nie sprzeciwiają się chrześcijańskiej koncepcji świata.

Kapłan francuski odznaczony Legją honorową. W niedzielę dn. 22 go lutego mer miasta Lyonu, Herriot, w otoczeniu prefekta Rodanu, Vallette'a, gubernatora wojskowego, generała Serrigny i licznych przedstawicieli władz cywilnych oraz wojskowych udekorował krzyżem Legji honorowej ks. kan. Gailland, proboszcza katedry św. Jana w Lyonie. Ks. Gailland otrzymał to wysokie odznaczenie za pełen osobistego poświęcenia i niestrudzonej gorliwości udział w akcji ratunkowej po obsunięciu się góry w Lyonie.

Wymowa faktów. Niedawno „Manchester Guardian" umieścił wiadomość o zgonie proboszcza katolickiego z Lockpatrick w Anglji. ks. Connolly'a, za którego trumną szedł orszak żałobny długości 2 mil angielskich W orszaku tym znajdowali się protestanci, a pisma protestanckie poświęciły zmarłemu długie nekrologi i umieściły jego fotografję z napisem: „Świątobliwy proboszcz z Lockpatrick".

A znów w Niemczech wybitny uczony protestancki, prof. dr Edward Engel wydał niedawno swoje pamiętniki w książce p t. „Ludzie i rzeczy" w której z najwyższem uznaniem mówi o zakonnicach katolickich, poświęcających się opiece nad chorymi w szpitalach

Skromne wyniki akcji bezbożników w Rosji. Mimo wielkiej, hałaśliwej i kosztownej propagandy antyreligijnej rezultaty, osiągnięte w Rosji przez „bezbożników" są naogół nikłe Pozamykano wprawdzie świątynie, duchownych pozbawiono praw najbardziej zasadniczych, prześladuje się religję we wszystkich jej objawach, jednak, jak przyznaje oficjalny organ bezbożników, na 150 miljonów ludności zaledwie około $3\frac{1}{2}$ miljona osób należy do związku, jako członkowie „wojujący" i około 10 miljonów jako „sympatycy". Zresztą i ci wykazują bardzo małe zainteresowanie. Liczne są wypadki, gdy na zebranie koła bezbożników przychodzi tylko prezes i sekretarz, to też obecnie postanowiono wzmocnić propagandę przy pomocy radja i w tym celu organizuje się specjalny wydział. Niewiele zapewno i tym razem zdziałają, jeśli zwróci się uwagę chociażby na ten fakt, że ludność ze swych własnych, bardzo skąpych racyj żywnościowych utrzymuje dziś dobrowolnie całe duchowieństwo Rosji. Innym przykładem chybienia akcji jest informacja jednego z petersburskich kapłanów, który podaje, iż liczba kościelnych chrztów, małżeństw i pogrzebów stale wzrasta.

Zakaz przywozu Biblji do sowietów. Donoszą z Rygi, iż rada komisarzy ludowych na wniosek Związku wojujących bezbożników wydała dekret, zabraniający przywozu Biblji oraz innych książek treści religijnej w granice Z. S. S. R. Jednocześnie wszystkie urzędy celne otrzymały polecenie bezwzględnej konfiskaty wszystkich ksiąg treści religijnej,

Katolickie związki młodzieży wśród marynaszy. W roku 1930 za zgodą Episkopatu francuskiego powstała w Saint Malo nowa organizacja młodzieży p. n. „Jeunesse Catholique Maritime", która postanowiła sobie za zadanie pracę wśród młodzieży marynarskiej, szczególnie narażonej na propagandę komunistyczną i antyreligijną. Dziś, po jedenastu zaledwie miesiącach istnienia, nowa organizacja liczy już 1.000 członków, 40 kół i wydaje własny miesięcznik, posiadający 2.000 prenumeratorów.

Nawrócenie duchownego anglikańskiego. Były duchowny anglikański, John Hensow, człowiek protestanckiego zgromadzenia benedyktynów, prowadzący życie pustelnicze, nawrócił się niedawno na katolicyzm. Obecnie ma on zamiar stać się duchownym katolickim i w tym celu rozpoczął już studja przygotowawcze.

Katolickie związki lekarzy. Według danych francuskiego katolickiego związku lekarzy, istnieją analogiczne związki w następujących krajach: Anglja, Belgja, Holandja, Włochy, Hiszpanja i Portugalja. W Niemczech lekarze katoliccy należą do ogólnego katolickiego związku akademickiego, w Ameryce Północnej i Południowej podobne związki w najbliższym czasie mają powstać. Wszystkie te związki posiadają wspólną centralę w Paryżu w „Sécrétariat central des sociétés des médecins catholiques".

Wielki w zwycięstwie, wielki na łożu śmierci.

Marszałek Joffre zmarł 3 stycznia r. b. w Paryżu w klinice Braci Jana Bożego, po ośmiu dniach agonji wskutek gangreny, która wywiązała się z zapalenia żył, mimo, że mu odcięto nogę. Otoczony najbliższą rodziną i swym sztabem, siedmdziesięcioośmioletni ten starzec, z zadziwiającą wprost żywotnością walczył ze śmiercią. Kiedy go przywieziono do wspomnianej kliniki, X. Bellesoeur z zakonu Eudystów, kapelan szpitalny, na życzenia żony marszałka całe dnie spędzał przy boku wielkiego żołnierza, pokrzepiając chorego na duszy. To też marsz. Joffre przed śmiercią wrócił do Kościoła i przyjął ostatnie Sakramenta św., a X. Bellesoeur udzielił mu absolucji i odprawił modlitwy za konających. Kiedy marsz. Joffre był jeszcze przytomny, prosił aby do jego łoża wezwano ludzi, z którymi żył w nieszczególnej zgodzie, ażeby się pogodzić z nimi przed śmiercią.

Wzruszający akt pogodzenia się odbył się między umierającym, a gen. Weygandem, największym jego przeciwnikiem.

Kiedy gen. Weygand zbliżył się do łoża, marszałek z trudem podniósł głowę i podał mu rękę, przyczem słabym głosem powiedział:

— Niechaj uścisnę przed śmiercią twoją dłoń, odważny generale i wzorowy obywatelu. Zapomnij mi wszystkich krzywd, jeśli ci jakie wyrządziłem. Bądźmy przyjaciółmi przed Bogiem i Francją, kiedy Bóg powołuje mnie do siebie...

Gen. Weygand, płacząc, uścisnął dłoń starca i próbował go pocieszyć, że powstanie jeszcze z łoża.

— Nie — odparł marszałek, to jest moja ostatnia walka. Nie lękam się śmierci, jak nie lękał się jej nigdy żołnierz francuski. Idę uczynić rewję tych, którzy pod mojem dowództwem padli podczas wojny światowej, u boku naszego znakomitego kolegi Focha. Żegnaj Generale... Służ najdłużej Francji na ziemi. Ja już odchodzę.

W tym momencie marszałek znów na pewien czas stracił przytomność.

Obok Clemenceau i Focha w osobie Joffre'a zeszedł jeden z wielkich przywódców Francji z czasów wojny światowej. Imię jego, jako zwycięzcy z nad Marny, pozostanie na zawsze w historji Francji, jak i całego świata wyryte złotemi zgłoskami.

Ale większe zwycięstwo dokonało się wtedy w duszy generalissimusa. Nazewnątrz zawsze pełen spokoju i równowagi, wzbudzał tem podziw tych, którzy u niego rozpaczliwie wprost szukali odpowiedzi na pytanie, czy wojska francuskie powstrzymają druzgocący atak Niemców. W duszy jednak bardzo musiał się niepokoić, skoro po zwycięstwie odezwał się:

— A przecież musi być Bóg, skorośmy zwyciężyli.

Zczasem wrócił niezrównany ten wódz do wiary katolickiej i umarł wzorowo.

„Gdyby pilotem naszym nie był dobry Bóg"!

Amerykański dziennik „The Catholic Daily Tribune" opowiada interesujące szczegóły o pobycie Costes'a i Belonte'a w Stanach Zjednoczonych. Przybywszy do miasta Saint Paul, stolicy stanu Minnesota, na pograniczu Kanady, dzielni lotnicy udali się do francuskiego kościółka św. Ludwika i weszli do świątyni podczas kazania. Proboszcz poznawszy ich, prosił, by zbliżyli się do wielkiego ołtarza. Costes i Belonte usłuchali wezwania i uklękli na stopniach ołtarza, modląc się. Wówczas ksiądz odmówił z ambony modlitwę, dziękując Bogu za szczęśliwy wynik lotu i za to, że obaj bohaterowie przyszli do małego kościółka, by wyrazić Bogu swą wdzięczność za opiekę.

Przed śniadaniem, wydanem następnie przez kolonję francuską dla uczczenia pilotów, Costes przeżegnał się i prosił ks. Rulquin o odmówienia modlitwy a na toast, który potem wzniósł proboszcz, odpowiedział krótko w słowach, pełnych głębokiej wiary:

„My sami, myśmy nic nie zrobili! Myśmy byli tylko pionkami w ręku Boga. Podczas całej nocy, którą spędziliśmy nad oceanem, mój ojciec, moja matka i moja siostra klęczeli w swym kościele przed Najświętszym Sakramentem. Trwali tak na modlitwie podczas tej długiej nocy, mając jedynie lampkę przed sanktuarjum, która oświetlała im ołtarz. A modlili się, by Wszechmogący utrzymał nas w przestworzach. Gdyż lecieć to jest mała rzecz! Lecz widzicie, moi przyjaciele, wystarczało bardzo niewiele, byśmy byli strąceni do morza, gdyby — można to śmiało powiedzieć — gdyby pilotem naszym nie był dobry Bóg".

Z niwy misyjnej

Lo - pa - hong.

Przedmiotem naszych ofiar i modłów w kwietniu są z polecenia papieża misje w Indjach i Chinach. Według przysłowia: *verba movent, exampla trahunt* nie będę

Wam, Drodzy Sodalisi, tym razem opisywał stanu misyj w Chinach, nie będę podawał suchych statystyk misyjnych, przedstawię Wam pokrótce osobę i działalność wielkiego Chińczyka, katolika z Szanghaju, Lo - pa - honga.

Józef Lo - pa - hong urodził się w Szanghaju w 1874 roku z katolickich, dość zamożnych rodziców. Rodzina Lopahonga już oddawna, bo od trzystu mniejwięcej lat wyznaje gorliwie religję katolicką. Podczas prześladowań wyświadczyła już niejedną przysługę wierze katolickiej, goszcząc n. p. i ukrywając u siebie misjonarzy katolickich. Młody Józef Lo - pa - hong, wybitnie zdolny i gorliwy w pracy, otrzymał w szkole XX. Jezuitów gruntowne wychowanie i wykształcenie. Wyuczył się dobrze języka francuskiego i angielskiego, a w 16 roku życia zdobył bakalaureat z języka chińskiego. W 21 roku życia założył ognisko domowe, pojmując za żonę gorliwą katoliczkę. Silny, prawy charakter, wiedza gruntowna i zmysł praktyczny oraz zdolności handlowe zyskały mu szacunek i zaufanie tak Chińczyków, jak i Europejczyków. Obecnie Lo - pa - hong posiada wielki majątek: jest właścicielem kilku kopalń i fabryk, prezydentem izby handlowej, dyrektorem kilku linij okrętowych, głównym akcjonarjuszem Tow. Tramwajów w Szanghaju, członkiem zarządu miasta i zarządu koncesji francuskiej.

Dla siebie jednak zużywa bardzo mało. Swoje dochody przeznacza na cele dobroczynne, naukowe i społeczne. W 1911 roku zakupił grunt poza obrębem miasta i pobudował domki dla chorych. Dzisiaj stoi na tem miejscu wspaniały i wielki szpital pod wezwaniem św. Józefa. Pozatem założył i utrzymuje inne szpitale, ochronki, sierocińce w których utrzymuje bezpłatnie 3000 chrześcijan i pogan. W ośmiu aptekach przez niego utrzymywanych, zaopatruje się się rocznie od 500 do 600.000 osób. Lo - pa - hong pamięta także o szkolnictwie katolickiem. W wspaniałym gmachu, fundowanym przez Lopahonga mieszczą się dwie szkoły: gimnazjum dla 500 uczniów i szkoła techniczna z tąż samą liczbą uczniów. Zakłady te są zaopatrzone we wszystkie przybory, laboratorja, place do gier i zabaw, teatr szkolny. Nie brak też kaplicy dla katolików. Nie szczędzi też funduszów dla prasy katolickiej, ostatnio n. p. finansował wspólnie z innymi Chińczykami dwa nowe tygodniki: „Ting - Hung - Tao" i „Cathclic Observer". Wielką troską otacza misje i misjonarzy.

Lo - pa hong nietylko wspiera materjalnie dzieła katolickie, ale w równym stopniu poświęca dla sprawy Bożej osobistą pracę. Jest bowiem duszą i główną sprężyną akcji katolickiej w Szanghaju. Członkowie tej akcji pod jego kierownictwem w każdą niedzielę po Mszy św. udają do nowoochrzczonych Chińczyków i katechumenów, zachęcając ich do wytrwania; pouczają pogan o prawdach religji katolickiej; w spitalach odwiedzają chorych i chrzczą umierających pogan. W ten sposób w roku 1927/28 pozyskali 13900 osób dla Chrystusa. Szczególnie ulubionem zajęciem Lo - pa honga jest nauka religji, udzielana dzieciom lub dorosłym. Bardzo często odwiedza więźniów; wielu z nich w ostatniej jeszcze chwili przed straceniem ochrzcił, zapewniając im wieczne zbawienie. W roku 1928 n. p. nawrócił 50 bandytów, udzielił około 1000 chrztów.

Zapytacie może, Drodzy Sodalisi, skąd Lo pa - hong czerpie zapał i siłę do tej wszechstronnej, apostolskiej, prawdziwie katolickiej pracy? Jako odpowiedzi na to posłuchajcie kilka słów o jego prywatnem życiu.

Szczególną troską i miłością otacza on swoją rodzinę, Dzieciom swoim zapewnił solidne wychowanie i wykształcenie tak religijne jak naukowe. Najstarszy jego syn zmarł, młodszy Jan studjuje prawo, a trzeci medycynę. Dwie dorosłe córki oddają się pracy nad chorymi.

W swojem skromnem mieszkaniu ma wspaniałą kaplicę domową, gdzie często celebrują misjonarze. Codziennie uczestniczy z swoją rodziną i przyjaciółmi w ofierze Mszy św. i przyjmuje Komunję św. Uważa sobie za szczególny zaszczyt, że może codziennie służyć do Mszy św. Popołudniu codziennie mimo licznych zajęć jest obecny na błogosławieństwie Najśw. Sakramentem W tej głębokiej religijności, zwłaszcza w miłości do Jezusa w Eucharystji tkwi źródło jego gorliwości apostolskiej.

W życiu publicznem zawsze otwarcie przyznaje się do swej wiary. Gdy razu pewnego w wilję Bożego Narodzenia zaproszono go na bankiet, nie tknął żadnych potraw mięsnych. Widzimy więc, że jego bogata działalność zewnętrzna jest wpływem i objawem silnej, żywej wiary i głębokiej religijności.

Nic więc dziwnego, że swojem życiem zachęca innych Chińczyków katolików do pójścia w jego ślady. Słusznie należy mu się szacunek, którego mu nie skąpią ani katolicy ani niekatolicy. Mógł się o tem przekonać podczas swej podróży na Kongres

Eucharystyczny do Chicago. Podczas wielkiej procesji niósł baldachim. Obecnie jest członkiem stałego Komitetu Kongresów Eucharystycznych. W roku 1921 mianował go papież kawalerem orderu św. Grzegorza Wielkiego i św. Sylwestra.

Niech i nasza praca nad własnem uświęceniem i nasza praca apostolska będzie wypływem silnej, żywej wiary i gorącej miłości ku Chrystusowi, Lo - pa - hong jest nam wspaniałym przykładem.

(Opracowano na podstawie artykułu: O. Aug. Jenny S. M. B.: „Lopahong, ein Vorbild Katholischer Aktion“ w Bethlehem - Kalender 1931; Bethlehem - Immensee - Schweiz).

Wolsztyn *X. Zygmunt Masłowski*

Komunikaty misyjne:

1) **Intencja misyjna na kwiecień:** *Misje w Indjach i Chinach*".
2) **Intencja na maj:** *„Powołania misyjne"*.

Rzeczy ciekawe.

Jak rosną polskie miasta?

Rok:	Warszawa:	Łódź:	Sosnowiec:	Lublin:	Wilno:
1900	593 667	309.608	—.—	50 385	154 532
1910	781.179	408.442	98.748	65 870	181.442
1920	945.155	432.881	90 248	86.672	—.—
1929	1.086.305	597.183	116.314	116.314	190.172
	Poznań:	**Bydgoszcz:**	**Katowice:**	**Kraków:**	**Lwów:**
1900	117.014	52.154	31.745	91.323	159.877
1910	156 691	57.696	43.173	151.886	206.113
1920	158.185	—.—	48 431	179 503	208 701
1929	247.753	115.964	123.780	205.262	239.692

Od naszych drogich akademików.

Z listów do prezydjum Związku.

Warszawa 3 lut. 1931. W odpowiedzi na nadesłany mi list spieszę donieść, że już od października ub. r. należę do sodalicji akademików, w której rzeczywiście, jak pisze X. Prezes, znalazłem „oparcie dla siebie i swego życia religijnego“ i której organizacja mi zaimponowała. Przy okazji miło mi nadmienić, że przy sodalicji naszej istnieje referat łączności z sodalicjami uczniowskiemi, którego grupę warszawską mam zaszczyt w tym roku prowadzić. Nawiązałem dotychczas łączność z sodalicjami: Warszawa I. IV. V. Wszędzie sam, lub za pośrednictwem pracujących w mym referacie kolegów staram się rozpowszechniać ideę wspólności wszystkich sodalicyj i prowadzę gorącą propagandę za zapisywaniem się maturzystów do sodalicyj akademickich. Niezależnie od tego pracuje grupa prowincjonalna łączności. Łączę itd. W. S.

Warszawa 4 lut. 1931 Spieszę donieść, że zaraz z początkiem roku zapisałem się do sodalicji marj. akademików, razem z kilku b. maturzystami gimn. im Mickiewicza. Praca ta daje mi bardzo dużo zadowolenia. Szczęśliwy jestem, że mogę ją prowadzić w dalszym ciągu, a da Bóg i całe życie. Nielicznych kolegów, którzy się jesz-

cze nie zapisali, staram się wciągnąć do sodalicji, jak również nowych kolegów w wyższych uczelniach. Łączę wyrazy itd. Z. K.

Lwów 17 lut. 1931. W odpowiedzi na łaskawe pismo X. Prezesa donoszę, że zawstydziłem się z powodu swej opieszałości i zaraz na drugi dzień udałem się do X. Moderatora sodalicji akademików celem zapisania się do niej. Zostałem chętnie przyjęty. Postaram się więc zasłużyć na uznanie przez usilną pracę na niwie tak mi drogiej. Pragnę zaprenumerować „Pod znakiem Marji" itd. N. N.

Kraków 16 lut. 1931. Doceniając doskonale, co znaczy dla własnego wyrobienia i krzewienia ideałów sodalicyjnych wśród kolegów ciągła współpraca i styczność z sodalicją, donoszę, że natychmiast po przybyciu do Krakowa zapisałem się do sodalicji akademików. Kończąc, łączę itd. A. W.

Poznań 18 mar. W odpowiedzi na list donoszę, iż do sodalicji akad. wstąpiłem w listopadzie ub. r. i czuję się w niej zupełnie zadowolony. Sodalicji w latach gimnazjalnych dużo zawdzięczam, więc nie mógłbym na uniwersytecie o niej zapomnieć. Jakże nam w nowem życiu potrzeba opieki N. Panny, aby nie tylko na tym samym poziomie się utrzymać, ale nawet dalej postępować w życiu duchowem. Bardzo dziękuję itd. A. M.

Nowe książki i wydawnictwa.

Ks. Biskup Bougaud: **Wiara i niewiara**, wyd. II Poznań, Księg. św. Wojciecha, str. 386, c. 8 — zł. Drugie wydanie książki religijnej bardzo poważnej w języku polskim niemal zawsze świadczy o jej nieprzeciętnej wartości. Istotnie dzieła znakomitego pisarza francuskiego, biskupa Orleanu należą do tej nieprędko starzejącej się literatury katolickiej, bo przemawia w nich obok wysokiej kultury intelektualnej gorące serce kapłana i patrioty. Nie można tej książki czytać obojętnie. Mówi ona do głębi duszy ludzkiej i uderza w jej struny serdeczne. Oby to drugie wydanie spełniło i w Polsce gorące życzenie Autora dla Francji wyrażone na czele pracy, aby i nasza Ojczyzna „w świetle krwawej przeszłości poznała drogę właściwą i poszła nią ku jasnemu jutru". Książkę jak najgoręcej polecamy do bibljotek sodalicyjnych dla najstarszych członków.

Ks. Prof. Dr. St Szydelski: **Idea odrodzenia w misterjach hellenistycznych a u św. Pawła.** Księg. św. Wojc. Str. 91. Cena zł. 6 —. W uczonej i arcyciekawej rozprawie dowodzi autor, że słownictwo mistyczne i wogóle misterja greckie nie oddziaływały na myśl św. Pawła. Świat mistów, a świat chrześcijański to dziedziny całkiem różne i tylko powierzchowne zgoła badanie niektórych autorów niemieckich naprowadzić mogło na twierdzenie o wpływie pierwszego na drugie, gdy raczej w pewnym wypadku należałoby mówić o wpływie chrześcijaństwa na misterjum greckie. Autor rozporządza wielką wiedzą i jest pierwszym w Polsce znawcą tego ważnego problemu.

E. Peillaube. **Wtajemniczenie.** Księg. św. Wojciecha. Str. 431. C. zł. 12. Celem tego dzieła było uprzystępnienie zasad filozofji scholastycznej, ściśle mówiąc św. Tomasza z Akwinu. Pracy nad tem podjęły się siły młode, które dzięki studjom odbytym na wszechnicach katolickich, znakomicie opanowały przedmiot rozległy i trudny i w formie naukowo popularnej dały obraz filozofji Doktora Anielskiego. Co tu uderza, to zwartość obrazu, spoistość logiczna wywodów, a nawet piękno, wybijające się ponad suche wiązania sylogizmów, jako coś co jest niepokonalne, wyższe od sugestji stylu i wzruszeń autorów — piękno przedmiotowe Dzięki tłumaczeniu wielkiej księgi francuskiej wszyscy, a zwłaszcza młodzież akademicka, otrzymała możność zaczerpnięcia podstawowych wiadomości, czem jest filozofja tomistyczna od jej wyznawców. A trzeba pamiętać, iż zajęcie nią, wywołane na tle upadku wielu doktryn filozoficznych wzrasta i musi się u nas wzmagać, w miarę jak katolicyzm intelektualny ogarnia coraz szersze koła młodego pokolenia.

X. Jacek Petitot: **Żywot św. Dominika**, Lwów 1930, wyd. OO. Dominikanów, str. 417, c. 4·80. Książka napisana przez uczonego historyka w domikańskim habicie

może służyć za wzór w dziedzinie hagjografji. Na tle zawiłych zdarzeń XII i XIII wieku występuje plastycznie postać wielkiego zakonodawcy, przyczem osławiona sprawa inkwizycji otrzymuje pełne, objektywne i jakże ciekawe oświetlenie! Olbrzymie wysiłki św. Dominika i jego współbraci zakonnych na polu zwalczaniu herezji albigensów, która jako prototyp dzisiejszego bolszewizmu zagrażała, jak on zagraża, całej chrześcijańskiej kulturze Zachodu, oto treść tego doskonałego dzieła, które ukazuje się obecnie w dobrym polskim przekładzie.

M. Katarzyna Nicholl: **Moje nawrócenie,** wyd. OO Dominikanów Lwów, str. 125. W literaturze pisanej przez konwertytów przybywa nowa książka. Napisana z wielką prostotą i szczerością serdeczną, zasługuje na uwagę nie tylko dla swej treści religijnej i biograficznej ale również dlatego, że doskonale maluje stosunki panujące w Anglji i poniekąd w Rzymie w drugiej połowie XIX w. Miła, pociągająca i pożyteczna lektura dla każdego katolika.

Ks. Kazimierz Bisztyga T J: **Kościół katolicki,** wyd. XX. Jezuitów, Kraków str. 133. Dobrze zrobiono. że cenne „Głosy katolickie" X. B, o Kościele wydano teraz zebrane w całość. W dobie obecnej potrzeba nagwałt jasnego uświadomienia o pojęciach i obowiązkach dotyczących Kościoła Nasza książeczka w 4 rozdziałach doskonale odpowiada temu zadaniu Polecamy n. p. na referaty sodalicyjne.

Ks. Teofil Bzowski T. J.: **Przyjaciele,** Chyrów, str. 87. Niezmordowany wychowawca wielu pokoleń Chyrowiaków wydał obecnie w całości swoje sylwetki, czy może raczej obrazki z życia młodych przyjaciół, ogłaszane poprzednio w Kwartalniku chyrowskim. W miłą fabułę delikatnie umiał wpleść cały szereg kwestyj apologetycznych, społecznych, etycznych, przez co książeczka Jego zajmuje, uczy i podnosi moralnie. Każdy sodalis uczeń przeczyta ją z przyjemnością i pożytkiem.

Nadto nadesłano do Redakcji:

Księgarnia św. Wojciecha, Poznań: Ks T Zakrzewski: Poświęcenie Kościoła, str. 152.

C. Walewska: Biała siostra z Afryki str. 74.

Ks dr. Fr. Sawicki: Dusza nowoczesnego człowieka str. 123.

Wydawnictwo XX. Jezuitów, Kraków: X. Otto Cohausz S. J.: Śladami Jezusa, rozważ. dla nauczycielek. str. 272.

X. Wiktor Poucel T. J.: Miłość i śmierć, rozważ. o moraln. ewangelicznej, str. 246.

X. St. Siemieński: Żmudne trzechlecie str. 48.

Książnica - Atlas, Lwów - Warszawa: A F. Ossendowski: Zagończyk, pow. hist. str. 199 c 5·20.

H. Górska: O księciu Gotfrydzie, 12 opow. str. 172, c. 7·20.

Dr. F. Burdecki: Tajemnice Marsa. str. 184, c. 5·60.

M. B Lepecki: Na Amazonce i we wsch. Peru, str. 280, c. 8·20.

J Meissner: Licznik z czerwoną strzałką, str. 165, c. 4·60.

Nakłady różne:

X. H. Weryński: Praca dla Ojczyzny, str. 28, c. 40 gr. (Na 3 maja).

X. dr. H. Kolipiński: Krótkie rozmyślania różańc., wyd. OO. Domin. Lwów, str. 120.

Część urzędowa i organizacyjna.

Komunikat Prezydjum Związku
Nr. 5 (30).

Dalsze mianowanie moderatorów diecezjalnych: Dla archidiecezji krakowskiej nadal *X. Józef Winkowski*, Zakopane, dn. 16 lutego 1931 L. 1516/31, dla diecezji tarnowskiej po X. Drze Józefie Młodochowskim *X. Jan Paciorek*, Tarnów IV, dn.

3 marca 1931 L. 1156/31; dlą diecezji częstochowskiej po X. Bogumile Kasprzaku *X. Wojciech Koźlicki*, Częstochowa II. dn. 28 lutego 1931 L. 863/31; dla diecezji pińskiej po X. Władysławie Stefanowiczu *X. Kan. Fabjan Szczerbicki*, Pińsk, dn. 21 lutego 1931 L. 25/sp.

Przystąpiły do Związku przesyłając ustawową deklarację sodalicje: **7) Łódź VI** pryw. miejskie semin. nauczyc. im E. Estkowskiego diec. łódzka, Mod. X. Prof. Wacław Sitek, dnia 14 stycznia 1931. **8) Wągrowiec,** gimn. państw. archid. gnieźnieńska, Mod. X. Michałkiewicz, dnia 20 lutego 1931. **9) Żnin** gimn. pryw. miejskie im. Braci Sniadeckich, archid. gieźnieńska, Mod. X. Dr. L. Wilhelmy dnia 22 lutego 1931. **10) Włocławek II.** gimn. państw. Ziemi Kujawskiej, diec. włocławska, Mod. X. Prof. J. Krzysiński, dn. 1 marca 1931. **11) Miechów,** gimn. państw. im Tad. Kościuszki, diec. kielecka, Mod. X. Prof. Swirszczewski, dnia 3 marca 1931; **12) Zambrów,** gimn. prywatne Polskiej Macierzy Szkolnej, diec. łomżyńska, Mod. X. Prof. Wiesław Majewski, dn. 7 marca 1931; **13) Wilno VII,** państw. średnia Szkoła Techniczna im. Marsz. Piłsudskiego, archid. wileńska, Mod. X. Prof. Władysław Kisiel, dnia 8 marca 1931.

Kwestjonarjusz jesienny po ostatnich upomnieniach nadszedł w większej ilości od sodalicyj związkowych, ale jeszcze około 30 zalega z nim prawdziwie uparcie. Pragnąłbym uniknąć ogłoszenia ich w najbliższym numerze i dlatego jeszcze raz proszę o łaskawe przesłanie formularza do Centrali.

Życzliwym Sodalicjom serdecznie dziękuję za poważne podniesienie liczby pobieranych miesięczników, pozostałe proszę usilnie o podobne, łaskawe poparcie.

Zakopane, dnia 23 marca 1931.

Ks. Józef Winkowski.

Wszystkim Wielce Czcigodnym Księżom Moderatorom i Drogim Sodalisom, którzy raczyli pamiętać o dniu św. Józefa i przesłać mi tak wiele pełnych serdecznego uczucia życzeń, z głębi serca dziękuję i proszę Najświętszą Matkę naszą o nieustanne wypraszanie Im łaski, światła i siły Bożej ku spełnieniu i urzeczywistnieniu wysokich ideałów sodalicyjnych.

X. J. W.

Z Centrali i od Wydawnictwa.

Wyjątkowa sposobność. Ze względu na powszechnie niemal wprowadzone w związkowych sodalicjach uroczyste przyjęcia nowych sodalisów w miesiącu Najświętszej Panny, maju, pragnąc możliwie największej ich ilości uprzystępnić nabycie odznaki związkowej, obniżamy w okresie od 1 — 31 maja cenę srebrnej odznaki z 2·50 na 2 złote, licząc, że przy dużej ilości nabywców nie poniesiemy straty, zamawiając odrazu poważną ilość odznak. Zamówienia jednak muszą być pokryte pieniężnie w terminie 7 dni od nadejścia przesyłki. W kwietniu i czerwcu obowiązuje dawna cena.

Składnica nie ręczy za dostarczenie na czas medali i dyplomów przyjęć na maj, o ile zamówienia wpłyną po 20 kwietnia b. r. Siły nasze tutaj są ograniczone, a sodalicyj już z górą 220!

Odpowiedzi Redakcji: E. S. w T. Niestety to nie poezja! **Do Ciebie Matko** jeszcze zbyt słabe. **K. Maliński Poznań I.** Dziękujemy za sprawozdanie, ale już zamieściliśmy inne w n rze marcowym. **Grzeg P. w K.** Ani trochę talentu. Sam rym, to jeszcze nie poezja! **Z. H. w P.** Dziękujemy za pamięć, ale może pierwszy raz nie mogliśmy dociec myśli Autora w nadesłanym utworze, dlatego nie drukujemy.

Nekrologja.

Dnia 29 stycznia b. r. okrył się kirem i pochylił nasz sztandar sodalicyjny, żegnając doczesne szczątki jednego z gorliwych czcicieli swego znaku. Wkrótce potem, świeża mogiła pokryła się wieńcami złożonemi drżącemi rękoma kolegów, wzruszonych bolesną stratą. Młodzieńczą ofiarą nieubłaganej śmierci padł ś. p. **Witold Poleski,** uczeń klasy VII gimn. im. Marcinkowskiego (Poznań I). Nieodżałowany kolega sodalis był wzorem naszej sodalicji. Obowiązek swój pełnił aż do ostatnich chwil życia. Niespodziewany zgon ś. p. Witolda jest dla nas tem boleśniejszy, że tragiczna śmierć jego przypada na radosną uroczystość dziesięciolecia naszej sodalicji. W miarę sił starał się on przyczynić do jej uświetnienia; miał bowiem wygłosić wiersz „Ad Virginem Matrem" ks. Sarbiewskiego w języku łacińskim. Niespodziewana choroba: zakażenie krwi, nie pozwoliły mu jednak stanąć w gronie wykonawców uroczystości sodalicyjnej i złożyć hołd Jej Patronce. Nie zapomniał on jednak o tem na łożu śmierci. Mimo bowiem bardzo bolesnych cierpień, krótko przed śmiercią wspomniał na Matkę Najświętszą, jako patronkę śmierci szczęśliwej i wypowiedział wiersz głośno wobec matki swej ziemskiej. Po wygłoszeniu owych natchnionych słów na twarzy jego zauważono zadowolenie i błogi uśmiech, poczem duszę swą czystą i szlachetną oddał Tej, dla której życie swoie pragnął poświęcić.

Najdroższy Witoldzie! Spójrz na nas z niebiańskich wyżyn i u stóp Niepokalanej proś o błogosławieństwo dla pracy naszej ku chwale Boga i dobru Ojczyzny.

II. Zjazd prowincjonalny lwowski w dniach 28 i 29 czerwca 1931 we Lwowie.

Zarys programu:

Niedziela 28. VI. Godz. 9 Msza św.

Godz. 11 Zebranie plenarne, referat: Niebezpieczeństwa życia sodalicyjnego.

Godz. 16 Konferencja XX. Moderatorów.

Godz. 17 II. Zebranie plenarne, referat: Postawa sodalisa wobec współczesnego świata. Dyskusja.

Poniedziałek 29. VI. Godz. 8 Msza św. i Komunja św. Delegatów.

Godz. 10 III. Zebranie plenarne: Sprawy organizacyjne.

Godz. 14 Zwiedzanie zabytków Lwowa.

Zjazd odbędzie się w arcybiskupiem Małem Seminarjum, ul. Teatyńska 2. Opłata za udział i utrzymanie dwudniowe 8 zł. Przywieźć ze sobą prześcieradło, koc, jaśka, ręcznik etc. Karty zgłoszenia będą rozesłane w maju.

Rekolekcje sodalisów - maturzystów w r. 1931.

Uwaga: Serje, których jeszcze nie dało się definitywnie ustalić oznaczono *prawdopod.* (t. zn. prawdopodobnie).

Prowincja kość. gnieźnieńsko-poznańska: 1) archid. gnieźn.-poznańska tylko dla maturz. **gimnazjów:** Gościeszyn 22-26 czerw. Utrzymanie bezpłatne, datek na Kolonję sodalicyjną 5 zł. od osoby. 2) *prawdopod.* archid. gnieźn.-pozn. Gostyń, XX. Filipini, tylko dla maturzystów **seminarjów** (w miarę miejsc dostępne dla sodalicyj z całej prowincji): w drugiej połowie czerwca. 3) diec. chełmińska *prawdopod.* w Górnej Grupie u XX. Werbistów, druga połowa czerwca. 4) diec. włocławska: Włocławek. Seminarjum Duch., druga połowa czerwca.

Prowincja kościelna warszawska 1) dla całej prowincji: Bielany pod Warszawą u XX. Marjanów, 27-30 czerwca. Opłata za całość 10 zł. 2) *prawdopod.* dla diecezji lubelskiej we wsi Tomaszewice. Warunki później.

Prowincja kościelna wileńska 1) dla całej prowincji, *prawdopod.* Wilno u XX. Jezuitów, druga połowa czerwca.

Prowincja kościelna lwowska 1) dla archid. lwowskiej i diec. łuckiej: Lwów, Dom rekolekcyjny XX. Jezuitów 25-28 maja, ul. Borkowskich 5. Opłata 15 zł. 2) diec. przemyska, *prawdopod.* Przemyśl lub Chyrów, pierwsze dni lipca, opłata około 15 zł. (?).

Prowincja kość. krakowska 1) dla archid. krakowskiej (część) i diec. kieleckiej: Trzebinia, XX. Salwatorjanie, 20-24 czerwca. Opłata 10 zł. 2) *prawdopod.* dla części archid. krakowskiej: Dziedzice, XX. Jezuici, druga połowa czerwca, 3) diec. częstochowska *prawdopod.* Leśniów, druga połowa czerwca, 4) diec. katowicka: Kokoszyce 22-26 czerwca, opłata 12 zł.

Uwaga: Po ustaleniu ostatecznem otrzymają wszystkie sodalicje szczegółowy program rekolekcyj wraz z kartami zgłoszeń drogą pocztową.

Sprawy Kolonji Związku na Śnieżnicy.

Do „Złotej Księgi" wpisano sodalicje: **Poznań V. 305·— zł.** (5 I. 1931), **Kraków II. 366·70** (27 I. 31). **Poznań II. 301·55 zł.** (17 II. 31).

Z okazji imienin X. Prezesa Związku wpłynęły następujące dary: **Do kaplicy** Kolonji: Hr. Stefanja Małachowska, Warszawa ornat z przyborami, sukienka na puszkę, szeroki szlak koronkowy do alby, koronki do komż, Klementyna Winkowska, Kraków ornat z przyborami, S. Mechtylda, przełoż. Felicjanek, Rzeszów stuła fjoletowa aksamitna, P. T. Morkiewiczowa, Zakopane, haftowany pas do dzwonka. Nadto P. M. Tabeau, Zakopane duża mosiężna lampa wisząca do jadalni i duża lampa stojąca z wszelkiemi przyborami. **W gotówce** zaś Sodalicja gimn. państw. Zakopane 83 zł. Uczniowie gimn. państw. w internacie prof. Seelieba „Paprotka" 30 zł. Uczniowie gimn. państw kl. VIa 12 zł., P. Anna Boguszewska 20 zł., P E. Konopczyna 10 zł., Hr. M. Krasińska, Mszana Dolna 7 Zł., Alumni Semin. archid. krak. w Krakowie na ręce X. Bajera 40 zł. (Szczęśliwy solenizant dziękuje z głębi serca za te wspaniałomyślne ofiary).

Składki sodalicyj związkowych za czas od 26 stycznia do 26 marca 1931: Aleksandrów kujawski 60 zł., Będzin 10, Biała I. 50, Bielsko 10, Bochnia 15·15, Bydgoszcz II. 8, III. 10, IV. 10, Brzozów 50, Chojnice 20, Chyrów 15 Dubno 10, Gostyń I. 12·50, Katowice 23, Kępno 10, Kraków II. 80, Mielec 10, Nakło 10, Nowy

Sącz (II). 10, Piotrków I. 100, Poznań II. 75, IV. 10 V. 10, Przemyśl 10, Pszczyna 10, Warszawa IV. 18 75, Wąbrzeźno 10, Zakopane (p. j. wyżej) nadto za pośr. sodalicji: Dyr. Winkowski, Kraków 10 X. Dr Zacher, Zakopane 16 85, M. Korosteńska tamże 4, J. Hajec tamże (styp. msz.) 20, M. Tabeau tamże 10.

Dary innych: J. E. X. Biskup dr. E. Komar, Tarnów 30, Kurja Biskupia, Włocławek 50, X Masłowski, Wolsztyn I. 4, Kler. W. Domagała, sem. częst. Kraków 4, Rodowicz, Warszawa 7·75, Potworowski, Warszawa 10, Sodalicja pań, Warszawa 25, Sod pań Krosno 25

Zgłoszenia na lato 1931 wpływają już od sodalicyj. Dla uniknięcia możliwych nieporozumień przypominamy z naciskiem poprzednie ogłoszenia, że o **przyjęciu kandydatów decydować będzie pierwszeństwo daty zgłoszenia.**

Kolonja sodalicyjna archid. lwowskiej w Bronkach w roku 1930.

Założona przed laty pięciu dla sodalisów miasta Lwowa wyłącznym niemal wysiłkiem i ofiarą X. Mod. dra Thullie, potem przejęta przez Tow. Przyjaciół sodalicyj szk. średn. archid. lwowskiej, była w r. 1931 otwartą **już po raz piąty**, a to od 30 czerwca do 30 sierpnia, goszcząc w 2 sezonach miesięcznych razem 70 uczniów. W sprawozdaniu uderza wcale wysoki poziom sportowy Kolonji, dobrze już po 5 latach pod tym względem zagospodarowanej. Religijne, intelektualne i higieniczne potrzeby młodzieży znajdowały w pełni swoje zaspokojenie. Wagi przeciętnie przybyło wszystkim po 2·23 kg. Opłata wynosiła 100 złotych miesięcznie, na sumę jednak dochodów 6397·82 zł., opłaty kolonistów wyniosły tylko 3522·32 zł., drugą część (blisko połowę) przyniosły liczne i wysokie subwencje, uzyskane przez Tow. Przyj. sodalicyj. Wydatki wyniosły 6401·45 zł. **Koszt dziennego utrzymania wynosił przeciętnie 3·65 zł.** Kolonją kierował osobiście X. Mod. Thullie i prof. Miecz. Łopuszański.

Związek nasz, który już w pierwszych chwilach powstania „Bronek“ powitał je z pełnem uznaniem dla niezmordowanych zabiegów i wielkich osobistych ofiar X. Mod. Dra Thullie, cieszy się niezmiernie tym znakomitym ośrodkiem życia wakacyjnego naszych sodalisów archidiecezji lwowskiej, życzy mu też szczerze najpiękniejszego rozwoju, pragnąc, by ogólno-związkowa Kolonja na Śnieżnicy, założona w zupełnie odmiennych, bo górskich warunkach, mogła w swym rozwoju i użyteczności rychło dorównać lwowskim „Bronkom“.

X. J. W.

NASZE SPRAWOZDANIA.

ALEKSANDRÓW KUJAWSKI (gimn. pryw. XX. Salezjanów — dn. 29 listop. 1930) Z inicjatywy Ks. Katechety Fr. Zbaniuszka zawiązała się w październiku 1929 roku w naszem gimnazjum sodalicja marjańska. W początkach swego rozwoju liczyła 16 członków. W ciągu roku szkolnego liczba członków powiększyła się do 27. Odbyło 10 zebrań plenarnych. Urządzono akademję ku czci N. Marji Panny, na której wygłoszono referat p. t. „N. Marja Panna w literaturze polskiej“. W nowym roku szkolnym wybrano na walnem zebraniu zarząd. Liczba członków wynosi 27 (10 sod., 7 kand., 10 asp.). W myśl uchwały konsulty urządza sodalicja nawiedzenia Sakramentu i przystępuje do wspólnej Komunji św. w każdą sobotę i we wszystkie święta

Matki Boskiej. Sodalicja popiera wedle sił kolonję sodalicyjną, na którą wysłała 47 zł. Wszyscy członkowie prenumerują miesięcznik „Pod znakiem Marji". Bibljoteka sodalicyjna stopniowo wzrasta.

KRAKÓW X. (V. gimn. państw. — dn. 3 marca). Sodalicja została założona za inicjatywą Ks. Mod. Szymeczki 12 stycznia 1930 r. W dniu tym odbyło się pierwsze walne zebranie, na którym wybrano zarząd. Początkowo sodalicja liczyła 33 członków (2 sod., 31 asp.). Później wzrosła do 37, członków, z których 20 przyjęto uroczyście na sodalisów dn. 25. V. 1930 Zebrań ogólnych odbyło się 7. Wygłoszono referaty: Obojętność religijna, Żywot i ideały św. Franciszka z Assyżu. Pozatem ks. Moderator miał 3 przemówienia: O ubóstwie, O spełnianiu obowiązków przez sodalisa i Sodalicja jako zakon świecki. Zebrań konsulty było 4.

POZNAŃ VIII. (gimn. pryw. męsk. — dn. 9 marca) Sodalicja nasza powstała dn 15 II. 1930 r. z inicjatywy X. prof Ciszaka. Działalność jej rozpoczęło walne zebranie tegoż samego dnia, na którem wybrano zarząd. Członków było 15 tu (z tych 13 kand. 2 asp.). Zebrań odbyło się 9; Każde zebranie plenarne poprzedzało zebranie Zarządu. Wygłoszone referaty: Myśl przewodnia sodalicji marjańskiej i jej cele, Obrzędy liturgiczne W. Tygodnia, Nabożeństwo do Serca Jezusowego, Pełnia modlitwy. Frekwencja 85%. Każdy z członków sodalicji otrzymywał miesięcznik „Pod znakiem Marji" wzamian za składki.

ŚREM (gim. państw. — dn. 6 marca). Na początku okresu sprawozdawczego liczba członków naszej sodalicji wynosiła 31. Nowy zarząd opracował szczegółowy program pracy na cały rok. Przedstawia się ona następująco: Wspólnych Komunij św. odbyło się 20, nabożeństw 10, zebrań konsulty 12, zebrań miesięcznych 10, oraz 1 zebranie walne. Przeciętna frekwencja 90%. Na zebraniach ogólnych odczytano ogółem 9 referatów i 7 pogadanek. Referaty: Kształcenie serca i woli, Akcja sodalisa w szkole i poza szkołą, O lekturze. Sodalisi nasi w liczbie 11 wraz z ks Moderatorem wzięli udział w Kongresie w Częstochowie. Prócz tego w maju 1930 odbyła się wycieczka sodalicyjna do Gostynia, w dniu 14 czerwca 1930 zebranie towarzyskie połączone z pożegnaniem sodalisów-maturzystów, a dnia 6 stycznia 1931 wieczorek wigilijny. Kilku maturzystów uczestniczyło w rekolekcjach w Gościeszynie. Bibljoteka liczy 153 tomy. Na rzecz Kolonji ofiarowała nasza sodalicja 124·40 zł. W łonie sodalicji istnieją 3 sekcje: socjologiczna, apologetyczna, liturgiczna. Ponadto przy sodalicji znajduje się kółko misjologiczne. Każdy członek należy do jednej sekcji. Zebrania sekcyj odbywały się co 2 tygodnie. Obecnie liczba członków wynosi u nas 33, z czego sodalisów 23.

VII. WYKAZ DARÓW i WKŁADEK

(za czas od 17 lutego do 18 marca 1931.)

I. Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji w Wilnie). X. Karpowicz Baranowicze 6, X. Wagner Brodnica 12, X. Ciesielski Częstochowa I. 6, X. Bielówka Lwów V. 6, X. Kuczyński Łódź 20, X. Okoniewski Łomża I. 3, X. Szczerbicki Pińsk 6, X. Jagodziński Płońsk 6, X. Skórnicki Poznań III. 6, X. Szymczak Poznań VIII. 6, X. Zwierz Kopczyce 3, X. Turkowski Rzeszów II. 6, X. Kluck Starogard 6, X. Banaszak Śrem 6, X. Basta Tarnów II. 6, X. Burakowski Warszawa VI. 6, X. Jeleński Wilno II. 6.

II. Wkładki sodalicyj związkowych (po 5 gr. od **każdego** członka **miesięcznie** podano **w groszach**). Aleksandrów 340, Będzin 200, Brodnica 525, Brzozów 600 Chodzież 135, Chojnice 300, Częstochowa I. 90, Dędica 280, Gdańsk 145, Gniezno 475, Gostyń I. 170, Grodno I. 240, Janów lub 2000, Jarosław I 200, Kalisz II. 970, Kępno 115, Kielce II. 200, III. 200, IV. 190, Koluszki 170, Kościerzyna I. 440, Kraków III 480, VII. 170, X. 375, Krotoszyn II. 600, Leżajsk 500, Lublin I. 300, Lwów IV. 330, V 250, Łańcut 750, Łomża I. 1500, Łódź V. 300, Mielec 360, Mikołów 1250, Myślenice 750, Nakło 700, Nieśwież 300, Ostrów Pozn. 600, Płońsk. 200, Poznań I. 820, II. 400, V. 340 VII. 250, VIII. 425, Pszczyna 1100 Radom III. 250, Rogoźno I. 140. Ropczyce 675, Rudnik n/S. 160, Rzeszów II. 340, IV. 120, Sambor I. 1040, Siedlce II. 140, Sierpc 175, Słonim I. 520, Skarżysko 180, Starogard 550, Staszów 100, Stryj I. 190, Suwałki 300, Śrem 340, Świecie 510, Szamotuły 200 Tarn. Góry I. 385, Tarnów I. 730, II. 410, Tczew 235, Wasszawa VI. 5?0, Wieliczka 500, Wilno II. 200, V. 270, Wolsztyn I. 105, Wołkowysk 540, Zduńska Wola 250. **Razem sodalicyj 74.**

Już 35 prezesów

naszych sodalicyj wystąpi na tegorocznej procesji Bożego Ciała z poświęconym medalem prezesowskim na piersiach

a wybory nowych prezesów z końcem roku szkolnego nabiorą powagi aktu religijnego przez jego wręczenie.

Kandydaci!

Proście Waszych konsultorów o dyplomiki, miłą pamiątkę dnia wpisania Was na listę kandydatów! Cena tylko 5 gr. za egzemplarz.

Już wyszedł z druku potężny hymn:

„My chcemy Boga“

nuty na 1 głos i tekst 7 zwrotek. Cena tylko 15 gr. za egzemplarz.

Dawno oczekiwane, zupełnie nowe

barwne dyplomy z M. B. Częstochowską

wykonane całkowicie w kraju, już są do nabycia. Cena 50 gr. za egz.

Nowość: odznaki srebrne **oksydowane** po 2·50 zł.

Polecamy na rok szk 1930/31

KSIĘGĘ PODRĘCZNĄ

dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj

Cena dla naszych sodalicyj związkowych 4·50 zł. dla innych 5·— zł. silnie oprawna 5·50 (6·— zł.).

Czcionkami drukarni „POLONIA“ Jana Trybuły w Zakopanem, Rynek.